Nr. 15. Czwartek, Kraków 16 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Na śliskiej drodze.

II.

Chociaż sprawa narodowości w bieżącem stuleciu największe święci tryumfy, mimo to poszczególnym organizmom narodowym, zwłaszcza tym, które sąsiadują z mocniejszemi a pokrewnemi sobie szczepami, nigdy nie groziło większe niebezpieczeństwo, niż właśnie za dni naszych.

Współczesna cywilizacja, krzewiąca się potężnie przy pomocy prasy i niezliczonych środków komunikacyjnych, robi coraz bardziej całą ludzkość do siebie podobną. Ubiory narodowe znikły na zawsze; zwyczaje i obyczaje, jeszcze do niedawna odrębne w każdym kraju, przybierają formy wszystkim wspólne; dziennikarstwo dąży wszelkiemi środkami do wytworzenia wszechświatowego żargonu; słowem bardzo wiele czynników na to się składa, by różnice między poszczególnemi narodowościami zatrzeć doszczętnie.

Mamy atoli dwie rzeczy, które tym dążnościom kosmopolitycznym stoją na przeszkodzie i o które prąd niwelacyjny dotąd się rozbija, a temi są: religja i wykształcony język literacki.

Czytaliśmy swego czasu w Draperze, który dość długo był wyrocznią dla Europy, że Rosja dobrze robi, trzymając się wytrwale greckiej cerkwi, to bowiem więcej niż cokolwiek innego, przyczynia się do zachowania jej odrębności narodowej. Chociaż filozof protestancki, ze względów czysto sekciarskich, nie wypowiada własnowolnie takiego samego zdania o żadnym narodzie katolickim, mimo to nie wątpimy, że gdyby go kto był za jego życia zapytał, ażali n. p. narodowość irlandzka zawdzięcza co swemu duchowieństwu, że wtedy rad nie rad, musiałby był odpowiedzieć, że jedna i ta sama siła, musi w jednakowych warunkach wszędzie równe skutki sprowadzać. Jeżeli religją stoją narody prawosławne, więc czemuby nią nie miały stać katolickie? I kto wie, czy w tych drugich nie osiąga religja jeszcze większych rezultatów niż w pierwszych, Kościół bowiem katolicki, jako *ecclesia militans,* nie jest skłonny do ustępstw i przed nieprzyjaciołmi, choćby najpotężniejszymi, nie zwykł broni składać.

Że tak jest w istocie, doświadczamy tego najwymowniej na sobie. Coby było z Wielkopolską, gdyby nas tamże w walce z Prusami protestanckiemi nie wspierał Kościół katolicki? Przeciwnie, gdyby Wielkopolska była protestancką, musielibyśmy tę część naszej ojczyzny na zawsze wykreślić z pamięci. Wszak Polak-protestant to prawie zawsze na pół zniemczona istota. A jakby dziś wyglądało Królestwo Polskie, zwłaszcza jego lud, gdyby całe było prawosławne? Czy od prawosławia do rusyfikacji droga daleka? Gdyby nie odrębność religijna, tak na Litwie jak w ziemiach ruskich, nasza narodowość byłaby od niepamiętnych czasów przepadła, tymczasem ktokolwiek zna tamtejsze stosunki, wie, że nawet drobna szlachta zagrodowa, gdzieniegdzie nieróżniąca się prawie niczem od chłopów, jedynie dlatego poczytuje się tam dotąd za żywioł polski, że jest wyznania rzymsko-katolickiego. Kto tego nie przyznaje, ten chyba umyślnie oczy na prawdę zamyka.

Czyż jedni przewódcy narodu czeskiego dotąd tego nie dojrzeli?

Jakkolwiek wierzymy w potęgę naszej monarchji, która w stanowczej godzinie potrafi nas od groźnych nieprzyjaciół obronić, mimo to, przypuśćmy na chwilę, że w świecie przyszło do wielkiego kataklizmu, po którym Czechja przypadła Rosji. Cóżby się wtedy z nią stało, gdyby jej ludność zaczęła *en masse* przechodzić na prawosławie? Jeżli się zważy nie zbyt wielką różnicę między językami obu tych narodów, nie mniej skłonność do asymilacji, objawiającą się u Czechów w stopniu nierównie wyższym, niż w każdym innym szczepie słowiańskim i jeżli do tego doda się jeszcze tę ważną okoliczność, iż był czas, kiedy Czesi umieli nawet swój język porzucić i to dla znienawidzonej mowy teutońskiej, to czyż trudno przypuścić, że po tak wielkim kataklizmie, wśród radykalnie zmienionych stosunków, w ślad za prawosławiem poszłaby także zupełna rusyfikacja kraju? A gdyby do tego przyszło, czyż nie byłoby to naturalnem następstwem owej agitacji rusofilskiej, którą Rieger i Palacky nieopatrznie przed ćwierć wiekiem rozpoczęli? A coby cywilizowany świat powiedział, gdyby naród domagający się dziś blasku dla korony św. Wacława, utonął z własnej woli w owem morzu wprawdzie wielkiem, lecz o toni nie zbyt kryształowej, które się Rosją nazywa?

Ale może kto odeprze, że podobne nieszczęście nie nastąpi, ponieważ Rosja do gór Olbrzymich nigdy nie dotrze. Dobrze, lecz nie jestże już to samo wstydem dla narodu, który chce wolności i samodzielnie żyć pragnie, że tęskni do największego nieprzyjaciela tejże wolności politycznej i szuka poparcia w państwie, przeczącem wszelkiej samodzielności narodowej? Czyż serce czeskich patrjotów nie krwawi się na wieść, o owych braciach w Rosji zamieszkałych, którzy przyjmując prawosławie, już przez to samo giną dla swojej ojczyzny?

Gdyby zaś kto śmiał zrobić uwagę, że lepiej utonąć w wielkiem morzu słowiańskiem, niż między Wschodem a Zachodem żyć życiem niepewnem, to mu odpowiemy, że nas, Słowian, wykarmionych nauką Zachodu, korzących się przed tą wiarą, którą Namiestnik Chrystusa w Rzymie głosi, mających własną cywilizację i własne ideały, jest razem około 80 miljonów, więc czemu, pytamy, mielibyśmy wątpić o przyszłości? Niech słabi naginają karki do jarzma; niech lekkomyślni i nieopatrzni wstępują na drogę śliską a pochyłą, po której łatwo stoczyć się i w przepaść runąć; my, Słowianie Zachodu, mający odmienną od wschodnich cywilizację, powinniśmy trwać w naszej wierze, stać twardo pod sztandarem wolności, wspierać się i bronić wzajemnie, powinniśmy także bez bojaźni spoglądać na tę czarną masę, która grozi od Północy, boć w dziejach nie było jeszcze przykładu, żeby nawet kolos największy mógł tyle miljonów pochłonąć!

A Czesi, którzy ze względów taktycznych, by Niemców przestraszyć i do ustępstw nakłonić, zaprowadzili u siebie przed ćwierć wiekiem kult panrosyjski, niechże choć teraz, gdy położenie na ich korzyść znacznie się zmieniło, wstrzymają się nad przepaścią i nie pozwolą swoim rodakom bawić się nadal w apostołów prawosławia, boć takie postępowanie uwłacza godności Słowian Zachodu, a ich samych gubi!

Informacje.

W sprawie wypłaty kapitałów wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji, otrzymujemy z kompetentnego źródła informację, że c. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego, w bardzo licznych wypadkach, w celu przyśpieszenia zrealizowania kapitałów, nie wymaga stwierdzenia prawomocności przekazu sądowego. Odstępuje mianowicie od tego żądania, jeżeli przekaz sądowy został wydany na podstawie dobrowolnych deklaracyj, na wypłatę kapitałów zezwalających, wystawionych przez publiczne instytucje finansowe, władze rządowe i autonomiczne, jeżeli dalej o przekazie sądowym tylko strona interesowana i c. k. Dyrekcja zawiadomiona została, tudzież jeżeli sąd w samym przekazie zamieścił wzmiankę o jego natychmiastowej wykonalności.

Co do samej wypłaty kapitału, c. k. Dyrekcja jeszcze w grudniu z. r. wzywała strony interesowane, by wnosiły wcześnie podania o wypłatę. Obecnie podania podobne załatwiają się z możliwym pośpiechem, lecz nieodzowna manipulacja biurowa i kontrola rachunkowa, muszą być z wszelką ścisłością przeprowadzone.

Każde jednak podanie jest załatwionem i stronie doręczonem w przeciągu dni ośmiu od dnia wniesienia do protokółu podawczego.

Akcja ratunkowa.

Pod tą nazwą dzienniki podają wiadomości o działalności władz, skierowanej do udzielenia pomocy ludności, klęską nieurodzaju tegorocznego nawiedzonej. Najświeższym objawem tej działalności jest okólnik Wydziału krajowego z dnia 9 bm. do prezesów Rad powiatowych. W okólniku tym wzywa Wydział krajowy Rady powiatowe, ażeby zebrano i Wydziałowi krajowemu najdalej do dnia 30 stycznia br. przedłożono następujące daty co do wszystkich gmin powiatu:

1) Jaka jest różnica między obecnym stanem koni i bydła rogatego w gminach, a stanem z końca września 1889, przyczem ile możności podać należy nie samą cyfrę różnicy, ale też obie cyfry, początkową i końcową?

2) Na jak długo mogą w gminach wystarczyć obecne zapasy żywności paszy i jej surogatów na utrzymanie obecnego stanu bydła i wiele brakuje w każdej gminie do przezimowania?

3) Czy włościanie byliby gotowi i ile dopożyczyć paszy w naturze po cenie, jaką Wydział krajowy, a ewentualnie Wydział powiatowy sam zapłaci, a która oczywiście niską nie będzie, a to w formie pożyczki bezprocentowej, w 5 latach od r. 1892 począwszy spłacalnej, bez gwarancji powiatu, a za poddaniem się egzekucji politycznej?

Nie ma co mówić, pytania to i ważne i trafne, lecz nad niemi możnaby jeszcze słuszniejsze postawić pytanie: czy i w jaki sposób prezesowie Rad powiatowych w ciągu 15 dni potrafią zebrać i władzy krajowej we Lwowie przedłożyć daty statystyczne na te pytania. Widocznie nawet Wydział krajowy nie jest wolny od biurokratyzmu i nie stawia się w położenie prezesów Rad powiatowych.

Skoro mowa o akcji ratunkowej, to nie zaszkodzi wspomnieć, że i tutejsze c. k Starostwo wydało okólnik do Zwierzchności gminnych, wzywając je do odwodzenia mieszkańców od pozbywania za bezcen koni i bydła.

Równocześnie zawezwało c. k. Starostwo naczelników gmin na sesję, na której miano akcję ratunkową omówić i zorganizować; jednak ta szumnie zapowiedziana sesja ograniczyła się dziś na przemowie jednego p. komisarza do wójtów, na przemowie, która oprócz kilku wycieczek przeciw Radzie powiatowej nie zawierała nic takiego, coby już w okólniku nie było napisane. Czy to było słusznie i oszczędnie po to tylko zwoływać naczelników gmin z połowy powiatu, to znowu inne pytanie.

Ankieta naftowa.

Pod przewodnictwem Namiestnika odbyło się posiedzenie w sprawie ankiety naftowej. W zebraniu uczestniczyli najwyżsi urzędnicy naczelnej krajowej władzy przemysłowej i właściciele, jakoteż dyrektorowie największych dystylarń galicyjskich. P. Namiestnik oświadczył, iż od czasu objęcia urzędowania spostrzegł, iż zachodzą najrozmaitsze trudności i zwłoki przy udzielaniu pozwoleń na zakładanie nowych dystylarń. Przyczyną tego jest nieporozumienie pomiędzy przemysłowcami a władzą przemysłową. Ankieta ma sharmonizować owe sprzeczne żywioły Program ankiety został ułożony przez Namiestnika. — Nad kwestjami rozwinęła się dyskusja Zapatrywania przemysłowców wyjaśnili pp. Gorayski i Stanisław Szczepanowski, zwracając uwagę Namiestnika na tę okoliczność, że gdy istniejące w innych krajach koronnych dystylarnie budują się mniej więcej na wieczność, albowiem sprowadzają sobie surowiec z poza morza, z różnych krajów — fabryki galicyjskie powstają na czas krótki, w bliskości kopalń, których żywot bywa znikomy, w miejscach, do których nie można sprowadzać surowca obcego po wyczerpaniu się źródeł lokalnych. Należy po walać dla braku kapitałów na lekkie konstrukcje fabryk, mogące być z łatwością przenoszone z okolicy do okolicy. Tymczasem starostwa nie znają potrzeb przemysłu naftowego i dają się powodować zdaniem inspektora przemysłowego.

Przemysłowcy więc żądają, aby władze przemysłowe powoływały do komisyj koncesjonujących także i rzeczoznawców specjalnie naftowych, poleconych dla poszczególnych okolic kraju przez Wydział Towarzystwa naftowego. Inspektor przemysłowy oponował przeciw temu żądaniu. Wywiązała się żywa dyskusja nad tym przedmiotem. Co się zaś tyczy wymagań świadectw uzdolnienia od kierownika destylarń, zgodzili się wszyscy rzeczoznawcy, iż zachodzi potrzeba dowodów uzdolnienia Zażądano tedy, aby w przyszłości kierownicy fabryk, posiadający stopnie akademickie, musieli odbywać przynajmniej trzymiesięczną praktykę fabryczną, ci zaś, co takich stopni nie posiadają, byli zmuszeni praktykować rok przynajmniej i składać egzamin przed kierownikiem krajowej stacji doświadczalnej z chemji naftowej, ze znajomości konstrukcji dystylarni i z ustaw wydanych celem ochrony robotników od wypadków. Namiestnik okazywał w całej dyskusji wielką przychylność dla przemysłowców. W końcowem przemówieniu zapewnił zgromadzonych, iż będzie się starał dopomagać im w granicach ustaw, licząc na to, że wszyscy ochoczo poddawać się będą obowiązującym przepisom. Zapewnił, że nafciarzom wszystkim usuwać będzie z drogi trudności i łagodzić antagonizm, pomiędzy nimi a inspektorem przemysłowym.

Wiadomości polityczne.

Konferencje ugodowe.

Według urzędowego sprawozdania, na poniedziałkowej konferencji ukończono obrady nad organizacją Rady kultury krajowej i omawiano kwestję używania dzienników u władz autonomicznych. We wtorek zatem dopiero przyszła na porządek dzienny sprawa języka w sądach. Według wiedeńskich dzienników skończy się prawdopodobnie na tem, że Niemcy zgodzą się na ustanowienie w okręgach niemieckich jednego urzędnika czeskiego w okręgach czeskich na jednego niemieckiego. *Neue freie Presse* bardzo z tego ustępstwa niezadowolona.

We wtorek wystąpić mieli Czesi z żądaniem, żeby dotychczasową reichenberską Izbę handlową podzielić i utworzyć dla okręgu czeskiego nową Izbę w Königgrätzu. Wniosek ten napotka na silny opór ze strony Niemców, bo pociąga za sobą powiększenie liczby czeskich deputowanych, zarówno w Sejmie krajowym jak i w Radzie państwa. Wskutek tego wszystkiego wątpliwą bardzo jest rzeczą, czy konferencje będą mogły skończyć się tak prędko, jak poprzednio zapowiadano.

Z dzienników rosyjskich.

Organ księcia Meszczerskiego *Graždanin,* umieszcza wielce charakterystyczne uwagi o fakultacie rolniczym na Uniwersytecie jagiellońskim, które już dlatego samego zasługują na zapamiętanie, że je pozwoliła powtórzyć cenzura warszawska dziennikom miejscowym. Oto co pisze *Graždanin:*

„Uniwersytet krakowski otrzyma wkrótce, jak donosi *Neue Freie Presse*, wydział agronomiczny. Projekt tego wydziału opracowany przez radę Uniwersytetu, uzyskał już zatwierdzenie. Wydział agronomiczny będzie posiadał zupełnie te same przywileje, jakie przysługują innym fakultetom Uniwersytetu krakowskiego. Otrzyma cztery katedry (gospodarstwa wiejskiego, rolnictwa, weterynarji i technologji), oraz dwie docentury (konstrukcji maszyn i leśnictwa). Projektowany wydział, rzecz prosta, zaopatrzony będzie hojnie w laboratoria, zbiory, gabinety i warsztaty. *Neue Freie Presse* dodaje, że jakkolwiek wydziału nie otworzono jeszcze, objawia się już dzisiaj „tendencja narodowa“ w obsadzaniu katedr i wszystkich posad „emigrantami“ i „zagorzałymi obywatelami“, naturalnie polskimi. Żydowska *Neue Freie Presse* oburza się na to, zapominając widocznie, że Uniwersytet krakowski istnieje przecież nie dla Niemców, ale dla Słowian“. — Tyle słów petersburskiego organu.

Projekt rozbrojenia.

Juljusz Simon w *Parti National* ogłasza traktat, w którym udowadnia możliwość powszechnego rozbrojenia się. Projekt jego polega na tem, żeby każde państwo zmniejszyło roczne wydatki na wojsko o 50 procent, przez co wzajemny stosunek mocarstw w niczem nie będzie zmieniony. Kontrolę tego warunku miałby powierzoną utworzony *ad hoc* rząd parlamentarny; znalazłby się nawet sposób skontrolowania Rosyi, z którą sprawa byłaby najtrudniejsza. Inicjatywa jednak nie może wyjść ani od Francji, ani od Niemiec, jako od państw zbyt z sobą antagonizujących. Na zakończenie swoich wywodów, przypomina Simon, że już raz w większej pracy przedmiot ten poruszył, i że wówczas książe Bismarck w przedmiocie tym prowadził z nim korespondencję. Książe kanclerz nie zwalczał tendencyj projektu, tylko wzywał Simona, żeby zaproponował Francji stanowcze zrzeczenie się praw do Alzacji i Lotaryngji, to wtedy będzie można o tym przedmiocie dyskutować. Simon udowadnia, że przez równomierne zmniejszenie sił, stosunek zostanie ten sam, więc Francja groźniejszą, niż jest. Niemcom nie będzie — a nikt nie ma prawa żądać od narodu wyrzeczenia się najświętszych dla niego dążeń.

Portugalja i Anglja.

Zdawało się, że cały spór portugalsko-angielski załatwiony został w sposób zupełnie pokojowy. Odpowiedź rządu lizbońskiego na *ultimatum* Salisburego zadowolniła w Londynie wszystkich i zdawało się, że nawet propozycja Portugalji zwołania konferencji mocarstw w tej sprawie, lub też użycia pośrednictwa przewidzianego w 12 artykule uchwał berlińskiej konferencji w sprawie Kongo, okaże się zupełnie niepotrzebną. Tymczasem teraz sprawa znowu zaczyna się zaostrzać: pokojowo usposobione ministerjum p. de Castro Peneira, dzierżące ster rządów już blizko cztery lata, podało się onegdaj do dymisji. Prawdopodobnie zmuszone do tego zostało opinją publiczną, która jest dzisiaj jak najgorzej usposobioną dla Anglji; poselstwu angielskiemu w Lizbonie robiono uwłaczające demonstracje, które pewnie nie pozostaną bez skutków. Zresztą dość ogólnie i po za Portugalją zarzucają Anglji, że postępowanie jej w tej sprawie bynajmniej nie przynosi potężnemu państwu wiele zaszczytu. Salisbury bowiem, kategorycznie zażądawszy ustąpienia portugalskich wojsk, urzędników i ajentów z przestrzeni nad rzeką Szire, z kraju Maszono, jakoteż z południowego terytorjum Zambezy, udzielił rządowi lizbońskiemu tylko 24 godzin do namysłu. W przeciwnym razie natychmiast miał rozpocząć kroki wojenne. Był to gwałt, pod którego naciskiem uległa Portugalja, mimo, iż o słuszności swojej sprawy jest przekonaną. Naturalnie i bardzo słusznie panuje w kraju wielkie rozgoryczenie; niestety, zdaje się, że i rząd następny z konieczności będzie musiał być usposobiony równie pokojowo względem Anglji, świadom odwiecznie stwierdzonej prawdy, że *vana sine viribus ira.*

Królowa Natalja.

Królowa Natalja prowadziła w ostatnich czasach bardzo ciche i spokojne życie, od chwili jak się przekonała, że obecnie nie może już odgrywać politycznej roli w Serbji. W najbliższej jednak przyszłości zamierza znowu wystąpić jeżeli nie w życiu politycznem, to przynajmniej w towarzyskiem. Dom, wydzierżawiony przez nią w pobliżu królewskiego zamku na lat kilka, został według jej wskazówek prześlicznie i z artystycznym smakiem urządzony; przed obchodzonemi teraz według kalendarza wschodniego świętami Bożego Narodzenia, uroczyście odbyło się jego poświęcenie, poczem dano wspaniały obiad, przy którym najwybitniejsi przyjaciele królowej-matki byli obecni, a mianowicie jenerałowie Leszjanin i Horvatovicz, pułkownik Oreszkovicz, naczelnik partji liberalnej Krzmonowicz i inni. W rozpoczynającym się karnawale zamierza królowa-matka wydawać bale i koncerty, ażeby podnieść życie towarzyskie Belgradu, które upadło od czasu abdykacji króla Milana. Królowa-matka pragnęła, żeby syn mógł ją podczas świąt odwiedzić, a rejencja udała się z załatwieniem tego życzenia do króla Milana. Do dzisdnia nie nadeszła żadna odpowiedź, mimo to spodziewają się przyzwolenia; zdaje się, że król Aleksander mógł odwiedzić matkę w Nowy Rok.

Sprawa Parnella.

Rada dobroczynności w Ennis przysłała Parnellowi votum zaufania wobec blizkiego procesu, który, jak wiadomo, wytoczony został naczelnikowi irlandzkiemu. Parnell, który dotychczas nie zabierał głosu w swojej obronie, w liście nadesłanym Radzie, wyrażając podziękowanie dodaje, że ciała publiczne lepiejby zrobiły, gdyby wobec takiego oskarżenia pogardliwe milczenie zachowały. List kończy się temi słowami: „Mimo, iż jestem przekonany, że o moim honorze nikt z uczciwych obywateli Ennis nie wątpi, postaram się wykazać, że jestem zupełnie niewinny“. Wszyscy przyjaciele Irlandji czekają z upragnieniem na pomyślne rozwiązanie tej przykrej sprawy.

Kilka słów z powodu „Dziadów.“

Przez
Wojciecha Dzieduszyckiego.

(Ciąg dalszy).

Byron był dość wstrzemięźliwym w swoich dramatach fantastycznych, których budowa była prostą a styl jednolicie poważnym i wzniosłym. Najpiękniej wykończonym jest Kain; jest to zupełna tragedja, dobrze zbudowana, prosta, wstrząsająca i psychologicznie umotywowana, oparta na biblijnem opowiadaniu, w której wszystkie postacie, tak ludzkie, jak nadludzkie są w oczach poety istotami rzeczywistemi a nie alegorjami, albo personifikacjami. Ale Kain w mniejszej tylko mierze wpłynął na Dziady, gdzie się przy improwizacji więźnia odzywają słowa, którémi Szatan przed Kainem Boga o to oskarża, że jest mądrym tylko i potężnym — nic więcej — i że stworzył świat nikczemny i koniecznie nieszczęśliwy, w którym to tylko kwitnie co podłe, a to co piękne i wzniosłe zginąć musi marnie.

W Manfredzie opisywał Byron samego siebie, takiego, jakim chciał, aby go sądzono; chciał uchodzić przed sobą i przed ludźmi za ducha tak pięknego i potężnego, że choć wiedział, iż się tem samem potępia, nie mógł ani służyć bliźniemu, ani uledz potęgom nieosobistej przyrody, ani uklęknąć przed Bogiem, który go tak pięknym stworzył. Na zamku swoich ojców żyje Manfred od-

ludny, pyszny i słusznie znienawidzony, obcując z jedną tylko siostrą i obcując z nią zbrodniczo; jest tak nieszczęśliwym, że usiłuje sobie życie odebrać, ku wielkiemu zadziwieniu i zgorszeniu swoich poddanych, którym tak dobrze na świecie, choć nie mają tych zamków i włości, którym Manfred udzielał rozkazy; za pomocą nauki i czarów usiłuje dociec tajemnic natury, które stanowią, iż człowiek musi żyć wedle praw nie od niego zawisłych, i wypowiedział dumnie posłuszeństwo prawom przezeń poznanym; wreszcie pozostawszy sam z Bogiem w swojej komnacie, bluźni Bogu za to, że jest od niego potężniejszym, i nie chce słuchać pobożnych napomnień księdza powcłanego przez święte przeczucie do łoża konającego potępieńca. Bohater nieszczęśliwy z powodów fantastycznych, tak jak nie bywał nigdy nieszczęśliwym nikt, nawet nie sam Byron, zachodzi w drugim akcie w świat fantastyczny, przed tron uosobistnionych potęg materjalnej natury, w których rzeczywistość, w których osobistość, choćby tylko poetyczną i bajeczną nikt nie uwierzył, ani nawet sam Byron. W poemat pozbawiony tej nawet ludzkiej prawdy, która ożywia pierwszą część Fausta, wdzierają się przeto postacie zimne, wyszłe z uczonej alegorji, które tak rojnie straszą po niemieckiej tragedji, a tylko niesłychana potęga słowa Byrona i piękność każdego ustępu, zapewniają Manfredowi miejsce pomiędzy najwspanialszemi utworami literatury, i dały mu nietylko poetyczne, ale także moralne znaczenie na początku naszego stulecia.

Podobnie jak Byron w Manfredzie, i jak Goethe w swoich powieściach, postanowił Mickiewicz w „Dziadach“ opowiedzieć własne uczucia i własne cierpienia, idąc w tej mierze za dawniejszym jeszcze nieco przykładem danym przez Jana Jabóba Russeau. Obrał do tego, podobnie jak Byron formę dramatu fantastycznego, i nie nazwał siebie własnem imieniem, ale w tem poszedł znowu za przykładem danym przez Goethe'go, że podobnie jak w „Wilhelmie Meister“ i w „Wertherze“, tak w „Dziadach“ rzecz się dzieje nie w odległych wiekach i pośród dziwnych obyczajów, ale w ojczyźnie Mickiewicza i za jego czasów. I w tem, że powstał dramat fantastyczny skreślony na tle życia współczesnego, napotykamy zaraz pierwszą oryginalność Mickiewicza, odróżniającą „Dziady“ od wszystkiego co napisano przedtem, albo u narodów postronnych. Oryginalność ta wypływa z natury genjuszu Mickiewicza, którego wyobraźnia nie tworzyła postaci niebywałych i nie plątała nadzwyczajnych zdarzeń, ale umiała nadawać piękność poetyczną najpospolitszym zdarzeniom powszedniego życia Litwy. A gdy Mickiewicz śmiało zastosował treść fantastycznego dramatu do doświadczenia pokoleń współczesnych, poszukał potęg nadprzyrodzonych, które wprowadził do poematu, nie w arsenale nauki, ani pośród alegorji oderwanego rozumu, ani nawet pośród tajników mniej dostępnej teologji, tylko pośród wierzeń dotąd żywych na Litwie, i pośród owych duchów i cudów, o których dziś jeszcze opowiadają często, że się jawią pośród żywych ludzi, w naszej ojczyźnie. I przez to „Dziady“ stały się nawskroś polskiemi i swojskiemi.

Noc zaduszna, czyli noc Dziadów, i Wilja Bożego Narodzenia są chwilami w których się odbywa poemat. Zrazu chciał Mickiewicz opiewać tylko uroczyste na Litwie Dziady; w tej myśli napisał fragmenta części pierwszej, część drugą, i to, co się nazywa częścią czwartą, ale słusznie po drugiej a nie po trzeciej część bywa drukowane. Miał powstać dramat czysto miłosny, coś nakształt Wertera dramatyzowanego a szlachetniejszego, bo opartego na tle polskiego obyczaju, domagającego się tego koniecznie, aby miłość Gustawa dla Maryli była czystą, duchową, nieskalaną występkiem, i nie mogącego tego ścierpieć, aby Maryla, po ślubie jeszcze nieszczęśliwego kochanka w obecności męża pocieszała, jak to czyniła Lotchen *Goethe'go*, w sposób dla nas Polaków tak bardzo wstrętny. Gdy Maryli kazano poślubić bogacza i dygnitarza, mogła tylko raz na zawsze pożegnać ubogiego poetę, którego wpierw ukochała, a choć ich dusze dla siebie były przeznaczone tam w gwiazdach, musiała mu powiedzieć, aby o niej zapomniał, a sama musiała go coraz rzadziej wspominać, nareszcie raz w rok tylko — w noc Dziadów. Kochanek zapomnieć nie mógł i nie miał już poco żyć na świecie; wyszedł z pośrodka żywych, choć jeszcze z otwartą powieką jawił się pośród tłumów; dzieciom wydawał się szaleńcem, starszym umarłym, jak w istocie umarłym był dla świata i dla Maryli, którą ponad świat przenosił, a cały dramat miłości przepadłej jawi się w poemacie, już nie jako rzeczywistość, a tylko jako wspomnienie zaćmiewające wszelką rzeczywistość.

Mickiewicz czuł, że był jakby umarły dla świata, gdy zgasła miłość, która była treścią jego duchowego żywota. W poemacie wyraził to swoje uczucie tem, że kazał Gustawowi popełnić rzeczywiste samobójstwo i potem wspominać miłość zawiedzioną, błądząc w noc Dziadów w postaci upiora. Najpierw jawi się duch kochanka pośród innych mar, w opuszczonej cerkwi, na zaklęcie guślarza; potem przychodzi do domu księdza, który go wychował, by straszyć dzieci i pouczać starca.

W cerkwi przypomina Mickiewicz *Walpurgis-Nacht* w Fauście, a w plebanji skargi i cierpienia młodego Wertera. Ale to wielce ciekawe i charakterystyczne, że ksiądz był zabronił obchodu Dziadów jako zabobonu, i że duch ucznia nawiedzając go, przekonuje go o prawdzie wierzeń ludowych i napomina, aby już potem nie przeszkadzał obchodom przynoszącym ulgę pokutującym duszom. W tem przebija to, co stanowczo odróżnia „Dziady“ od wszystkich innych podobnych utworów, napisanych w dwu ostatnich stuleciach. Mickiewicz nietylko wprowadzał do swojego dramatu same tylko takie cuda, w które jeszcze za jego czasów na Litwie wierzono, ale co więcej, sam wierzył w te cuda; i w tem leży dziwna powaga i poetyczna siła utworu, i w tem znajdziesz przyczynę, dla której nasz poeta kres położył zbyt bujnej fantastyczności Goethego i jego naśladowców. W „Dziadach“ podobnie jak w „Panu Tadeuszu“, znajdziesz tchnienie starodawnej prostoty i mocy, które częstokroć Mickiewicza czyni bliższym Homera albo Danta, niż tych pisarzy, którzy go bezpośrednio poprzedzili i którzy wpłynęli na kierunek jego wyobraźni.

Jeżeli porównamy zatem *Walpurgis Nacht* w Fauście, ze sceną w cerkwi, uderzy nas najpierw ta różnica, że jest w „Dziadach“ pełna poetyczna prawda, kiedy fantastyczne sceny, w których Faust pląsa z wiedźmami północnemi, albo rozmawia z klasycznemi strachami, są tylko zbiorem aksjomatów i paradoksów, raz sprośnych, a drugi raz filozoficznie uczonych. Na Harcu i na błoniach Tessalskich słychać większą powódź maksym rozumnych albo szalonych; w cerkiewce litewskiej wypowiada każda mara prostą i głęboką prawdę życia, taką, jaką pojmuje myśl ludowa, a dzika rozpusta germańska ustąpiła nieskalanej pogodzie szlachetnej polskiej poezji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rada miasta Lwowa uchwaliła jak wiadomo uczcić pamięć zbyt wcześnie zmarłego dra Tadeusza Żulińskiego, długoletniego członka reprezentacji miejskiej, przez postawienie skromnego pomnika w kościele OO. Dominikanów. Uroczyste owoż odsłonięcie i poświęcenie tego pomnika odbędzie się w sobotę dnia 18 stycznia b m jako w rocznicę ś. p. dra Żulińskiego a akt ten poprzedzi nabożeństwo, które odbędzie się w tymże kościele. Na żałobną tę uroczystość rozesłał prezydent miasta zaproszenia do wszystkich pp. radnych.

* Prezydenturę w lwowskim Sądzie karnym krajowym objął dnia 15 b. m. radca sądu wyższego p. Habdank Białoskórski.

* Ruch w bibljotece uniwersyteckiej coraz bardziej się wzmaga. W roku 1889 korzystało z niej 18.899 czytelników, tj. (odliczywszy święta) przeciętnie 82 dziennie Na użytek ich wydano 75.468 tomów. Na godziny popołudniowe przypada tylko 838 czytelników a 2620 książek. Do domu pożyczono 6 892 dzieł w 10.230 tomach Uprawnionych do wypożyczania do domu było 450, z tej cyfry 288 przypada na akademików, 58 na prof. uniw. a reszta na profesorów gimnazjów, literatów i uczonych. Prócz tego wypożyczano także dzieła bibljoteczne krajowym i po za krajowym zakładom naukowym, a nawzajem sprowadzano rzadsze dzieła i rękopisy dla tutejszych uczonych z bibljotek austrjackich i zagranicznych (z Wiednia, Pragi, Parmy, Bazylei).

* Szkoła śpiewu p. Marcelli Lederowej rozwija się bardzo pomyślnie. Dowód tego mamy w wystawieniu „Wesela Figara“ Mozarta. Wykonanie opery przez amatorów, uczniów i uczennice powyższej szkoły było poprawne. Śpiewacy wyuczeni byli starannie, orkiestra trzymała się dobrze. Powaga krytyczna Lwowa, p. St. Niewiadomski, chwali przedstawienie i sympatycznie wyraża się o całości.

* Teatr lwowski wystawił po raz pierwszy farsę z niemieckiego p. t.: *Sodoma i Gomora*, zlokalizowaną przez A. Walewskiego.

* Ciekawej próby, odbytej w lokalu miejskiej straży pożarnej, była świadkiem liczna publiczność, zaproszona na to pouczające widowisko przez miejski urząd budowniczy Oto przedstawiono publiczności doświadczenia z lampami, napełnionemi naftą, którą przez dodanie do niej proszku, wynalezionego przez p. Wilhelma Kissa z Pesztu, uczyniono niezapalną. Próby te udawały się świetnie, bo nafta po domięszaniu do niej proszku p. Kissa, nie zapalała się wcale, chociaż wkładano do zbiornika gorejący knot i chociaż naftę ogrzano do punktu wrzenia. Lampa napełniona taką naftą, przewrócona, gasła bez eksplozji nafty, a nawet rozlana na podłogę bynajmniej się nie paliła. Te same próby udawały się świetnie z spirytusem. Do flaszki z tak zabezpieczonym spirytusem, wtykano palące się przedmioty bez sprowadzenia wybuchu i lano z niej spirytus na gorejące przedmioty bez zapalenia spirytusu we flaszce. Jak objaśnił wynalazca, pudełko proszku, kupione za 40 ct., wystarczy na zabezpieczenie jednej lampy na dwa miesiące. Proszek wsypuje się bądź do zbiornika lampy, bądź do naczynia, z którego się napełnia lampy.

* Pięć posad notarjuszów jest do obsadzenia w zachodniej Galicji, są to: w Ciężkowicach, Jordanowie, Krościenku, Slemieniu i Starym Sączu. Termin podań do 31 stycznia 1890 roku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Zakopane dnia 14 stycznia. — Modna choroba rozgościła się na dobre także u podnóża Tatr, we wszystkich miejscowościach, w których przed kilkunastu zaledwie tygodniami gościli ludzie, szukający zdrowia. Przebieg influenzy przecież jest bardzo łagodny. Wypadków spowodowanej przez nią śmierci, nie było. *ak.*

* Jarosław dnia 14 stycznia. — Reskryptem z dnia 20 października roku 1889 udzieliło tak austrjackie, jak węgierskie ministerstwo handlu p. Bogdanowi Hoffowi wyłącznego przywileju na wyrabianie tak zwanych farb lapidonowych i lapidonowej masy, stosownie do opisu, złożonego w Ministerstwie handlu z prawem pierwszeństwa od 11 lutego 1887 pod wszystkiemi warunkami i ze wszystkiemi skutkami najwyższego cesarskiego patentu z 15 sierpnia 1852 r. *Ar.*

* Rzeszów dnia 15 stycznia. — Czytamy dziś w dziennikach najwięcej o influenzy i o karnawale. Ani pod jednym ani pod drugim względem miasto nasze nie pozostało w tyle po za stolicami świata. Kichamy tu i pląsamy nie tylko tak samo, jak mieszkańcy grodu podwawelskiego, lecz nawet niegorzej od niedoszłych poddanych byłego generała Boulangera. Choroba, to rzecz nieciekawa, więc o niej zamilczę, a napiszę słów kilka o tem, jak się tu bawimy. Karnawał rozpoczęły w zeszłą sobotę tany w miejscowem kasynie. Udział płci pięknej był tym razem niestety niezbyt liczny, bo do pierwszego kadryla stanęło zaledwie 18 par, ale za to obecne panie tem lepiej się ubawiły, bo żadnej nie b akło tancerza. To też pląsano do godz. 3 po północy, a i wtenczas żal było niejednemu i niejednej wracać do domu. Pocieszali się przecież wszyscy nadzieją, że po świetnym początku karnawału nastąpi niegorszy „ciąg dalszy“, bo zapowiadają już bal na dochód weteranów z roku 1831 i zabawę kostjumową. O balach w kasynie oficerskiem nawet nie wspominam, bo tam bywają przeważnie „aerarische Damen“. — Zabawa z pominięciem sztuki choreograficznej odbędzie się tu dziś wieczorem staraniem naszych „Sokołów“, którzy żegnać będą swych druhów lwowskich, wyjeżdżających po kilkomiesięcznym pobycie w naszem mieście. — Na zakończenie wypada zapisać kilka spraw niewesołych. Do takich zaliczam przedewszystkiem brak dozoru policyjnego, wskutek czego pijane indywidua dopuszczają się w mieście gorszących wybryków. Pożary także nie należą do zajść przyjemnych, a zdarzają się one u nas dosyć często. Dziwna tylko rzecz, że niektórzy żydowscy właściciele kamienic niechętnie dopuszczają straż pożarną do ratunku. *Ze.*

* Tarnów dnia 15 stycznia. — Tutejsza Izba notarjalna rozpisała konkurs na posadę drugiego notarjusza w Jaśle. Zgłaszać się można po dzień 15 lutego. — W tych dniach odbył się tu ślub p. Lecha, prof. szkoły realn. w Tarnopolu z panną Stanisławą Ganterówną, nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej. *r.*

* † W Ulanowie zmarł 7 b m. śp. Ludwik Korwin Kamieński, żołnierz wojsk polskich z r. 1831.

MIANOWANIA.

* Dyrekcja skarbu zamianowała dyetarjusza c. k. głównej Kasy krajowej, Tadeusza Sahajdakowskiego prowizorycznym asystentem tejże kasy w XI. klasie rangi.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań d. 14 stycznia — Śmiertelność wzmogła się w ciągu ostatnich tygodni znacznie. I tak zmarło w ostatnim tygodniu 74 osób, w poprzedzającym 51, dalej cofając się w tył 42, 43, 31, 40. Wina to influenzy, która także na prowincji szerzy się gwałtownie. W Damasławku zmarł dziedzic Saenger wskutek tej złośliwej choroby, do której przyłączyło się jeszcze zapalenie płuc. O szerzeniu się influenzy donoszą z Rogoźna, Wągrówca, Nowego Tomyśla, Jutrosina, Krotoszyna, gdzie przeszło 100 żołnierzy leży chorych i z wielu innych miast. — W zupełnie prawie niemieckiem mieście Pile, kupił rodak nasz, oberżysta pan Leszczyński, kamienicę za 23 400 marek.

* Gdańsk dnia 14 stycznia. — Z powiatu człuchowskiego, donoszą, że kręci się 5 agentów, którzy werbują parobków i dziewczyny na zachód do wybierania ćwikły i innych robót w polu. 200 osób przyrzekło wyjechać na wiosnę za robotą. Agenci sprytnie się biorą do rzeczy przy werbowaniu ludzi. Częstują wódką, piwem i cygarami, a następnie urządzają na swój koszt taniec. Kiedy parobek lub dziewka, tem wszystkiem ujęci, zgodzą się na podróż i podpiszą się, dostaną jeszcze markę w dodatku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Bal płócienkowy. Taką nazwą ochrzczoną została zabawa, której urządzeniem zajęło się grono osób, znanych z działalności na polu dobroczynności publicznej. Celem tego balu — zebranie funduszu na nowy przytułek w osadach rolnych dla zaniedbanych dziewcząt, którego zadaniem jest nadto kierowanie wychowanic na dobre sługi. Zabawa będzie kostjumową, lecz kostjumy będą wyłącznie wiejskie, a wieśniaczki bez względu na narodowość, nie mogą jednak wystąpić w innych strojach, jak perkalowych lub, co najwyżej, satynkowych. Ztąd nazwa balu: „płócienkowy“.

* Na zjazd kolejowy, mający się odbyć w Rzymie, ze strony kolei wiedeńskiej wydelegowany został inżynier p. Adam Szawłowski, pomocnik naczelnika ruchu.

* Forma konkursu na najpiękniejszą i najlepiej namalowaną główkę kobiecą, wyznaczonego przez właściciela salonu artystycznego, p. Aleksandra Krywulta, już jest ułożoną. W charakterze sędziów wystąpi publiczność, dla której będą przygotowane odpowiednie kartki. Do obliczania głosów, oprócz malarzy, zaproszeni będą przedstawiciele dziennikarstwa oraz miłośnicy sztuki. Formalne ogłoszenie konkursu, którego termin oznaczono na d. 20 go kwietnia r. b., nastąpi za dni kilka.

* *Gazeta Polska* otrzymała od głównego zarządu prasy pozwolenie wydawania bezpłatnego dodatku tygodniowego treści beletrystycznej.

* Statystyka śmiertelności. Według wiadomości urzędowych, w listopadzie r. z. zmarło w Warszawie 1.202 osób, w tej liczbie 633 mężczyzn i 569 kobiet. W tymże cz sie wypadków nagłej śmierci zdarzyło się 8, samobójstw 2.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa wybiera się z arcyksiężniczką Marją Walerją do Wiesbadenu. — Cesarz udzielił inżynierowi z Czerniowiec, Tytusowi Łaczyńskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną.

* Dr. Herbst, o którym już z Meranu donoszono, że umiera, odzyskał zupełnie zdrowie.

* Influenza gaśnie w stolicy naddunajskiej. W ostatnich dniach do szpitalów zgłaszało się już bardzo mało chorych. Szkoły zostały otwarte. *Wiener Medicinische Blaetter* donoszą, że od jesieni roku ubiegłego począwszy, w całej monarchji austro-węgierskiej panuje między końmi gwałtowna influenza na którą pada w przecięciu 20% chorych zwierząt. Czyżby między influenzą końską a ludzką zachodził jaki związek?

* Donoszą tu z Węgier, że w miejscowości Belval, w komitacie Udvarhelyer, miano chować zmarłego notarjusza G. Szemesa. W chwili gdy kondukt zamierzał z domu wyruszać, podniosło się nagle wieko od trumny i nieboszczyk wstał, ku największemu przerażeniu obecnych. Teraz jest on już zdrów zupełnie i dalej prowadzi kancelarję.

* Inżynier wiedeński Hobb wystąpił do władzy z projektem, mającym na celu urzeczywistnienie nowego systematu wodnego, któryby połączył Europę zachodnią z Rosją. Projekt zasadza się na połączeniu wielkiemi kanałami rzek Elby i Morawy; następnie inżynier Hobb proponuje połączenie Elby z Odrą i Odry z Wisłą wreszcie Wisły z Dniestrem. Za pomocą tych kanałów inżynier Hobb zamierza połączyć pomiędzy sobą morza: Bałtyckie, Niemieckie i Czarne Oczywiście, wykonanie projektu zależy od zgody trzech mocarstw: Rosji, Niemiec i Austrji, to też projektodawca zwrócił się do każdego z wymienionych państw z odpowiedniem podaniem.

KURJER BERLIŃSKI.

* Socjaliści berlińscy rozwinęli energiczną agitację wyborczą Na prowincji i w państwach związkowych przywódcy socjalistyczni również bardzo są ruchliwi Między innemi wystąpi na 17 okręgów wyborczych 11 kandydatów socjalistycznych.

* W Wiesbadenie zmarła znana śpiewaczka koloraturowa, Minna Peschka-Leutner. Pochodziła ona z Wiednia.

* W Sztutgardzie zmarł z powodu influenzy wyższy kaznodzieja nadworny Karol Gerok, znany poeta niemiecki.

KURJER PETERSBURSKI.

* Dzienniki petersburskie z pogłosek, krążących w wyższych sferach finansowych, zaznaczają, iż w r. b. waluta kredytowa rosyjska prawdopodobnie ulegnie dalszej zwyżce

* *Russk. wied.* donoszą, iż utworzona przy ministerjum oświaty pod przewodnictwem dyrektora departamentu r. t. Aniczkowa, komisja, złożona z przedstawicieli ministerjów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, opracowała specjalne przepisy, tyczące się przekraczania rozporządzeń o wychowaniu młodzieży w gubernjach półnoeno-zachodnich. Według informacji wzmiankowanej gazety, komisja postanowiła, iż

O czem las gwarzył.

Przez **Esteję**.

8) (Ciąg dalszy).

Tyle paproci! takie wielkie, rozłożyste.

— Muszę się wystroić — Lila zawołała. — Zeskoczyła na ziemię, cisawego uwiązała u czeremchy a eteryczne gałązki delikatnej paproci rwać poczęła z pośpiechem. Liść za liściem za pasek od sukni wkładała: po chwili, zielona koronka zwieszała się na spódniczce do koła.

Rwie Lila dalej, a spieszy się, bo Waruj ciągle naszczekuje. Już i staniczek cały, aż do ramion paprocią pokryty. Niby ogromny bukiet otacza kibić dziewczęcia, z pośród niego wychyla się tylko główka jasna, uwieńczona powojem i bluszczem.

Kłaniają jej się ptaki po drodze, cisawy rży, dumny z leśnej bogini, jaką ma zaszczyt nosić. Waruj wpatrzony w oczy Lili, niewiadomo, czy się zachwyca, czy dziwi.

Szczygieł dzierlatce pokazuje to zjawisko cudne i tłómaczy, że to nie bukiet paproci, ale Lilijka tak się ustroiła. Że jej tylko skrzydeł brak, aby usiąść obok nich na gałązce bukowiny; że ona ptaki rozumie, że dba o nie i opiekuje się niemi, że związek ptasi powinien ją wybrać na członka honorowego, bo zasługuje na to.

A Lilijka rozumie te pochwały, co się sypią z dzióbków ptasich i szmeru gałęzi. Więc tylko kłania się dokoła i okiem wodzi to po szczytach jodłowych, to po koralach kaliny, a w oczach tyle blasku, tyle promieni, tyle uśmiechu radosnego, że rośliny i ptaki wokoło coraz się niżej kłaniają, podziwiając jej urodę. Las do niej przemawia, ona mu odpowiada:

— Jak się masz? Dzień dobry, mój stary jesionie. Cóż to? wiatr cię gałązki pozbawił, biedaku! — A! pan szczygieł. Dzień dobry, kolego, czy cię jeszcze dzióbek od świergotu nie zabolał? — Hoho! kalina! Jaka pani strojna? Co to korali rozwiesiła na sobie, pewnie się księcia jakiego spodziewa? — Dzień dobry, leszczyno! Orzechy będą? to nie daj tam wiewiórkom zanadto gospodarować, zostaw co dla mnie.

Czuła Lilijka, że ją koledzy leśni zrozumieli.

— Ale czego ten Waruj tak pomrukuje i ogonem macha? Złodziej, czy co?

Oj złodziej, najgorszy, najdrapieżniejszy, bo przyszedł ukraść serce dziewczęcia!

Wąska ścieżka leśna przy samych wrotach do pasieki się kończyła, a przy wrotach stał chłopiec jak malowanie. Czarny, połyskujący wąsik zakręcał junacko do góry, oczyma snać wyczekiwał bukietu z paproci, a może cisawego?... Ja nie wiem.

A takie miał oczy promieniste, jak ów sokół, co go Lila znała, tylko, że czulej patrzały. Czamara na nim krótka, granatowa, siwym barankiem zdobna, długie palone buty żołnierskie.

— Żołnierz, oficer. Dla Boga!

Stanęła Lilijka i myśli: „To czary! Wróżki mi figla chcą spłatać. Zkądże tu rycerz u naszej bramy? To pewnie czary! A taki piękny, może królewicz?“

Stoi i patrzy, rycerz też patrzy i mierzą się tak wzrokiem. Ona swym oczom nie wierzy; on pewien, że to złudzenie.

— Kuzynka Lila? — zapytał wreszcie.

Skinieniem głowy dziewczę odrzekło i znów spogląda na niego.

— Ja myślałem, że mi się coś majaczy, gdy cię ujrzałem Lilijko. Cóż to? Może już ludzi znać nie chcesz? Może tylko z rusałkami się bratasz? Nie podasz rączki krewnemu?

I zbliżył się, oparł dłoń o grzywę cisawego; snać Waruj zadowolony był z przeglądu, bo tulił się do nogi żołnierza i głowę do góry podnosił, żądając bliższej znajomości.

— Nie podasz rączki Lilijko na przywitanie? Czy może rusałki nie witają się w ten sposób?

Z pomiędzy liści paproci wysunęła się dłoń mała i spoczęła w silnej, żołnierskiej prawicy. On oczy wzniósł do góry i obejmował niemi twarz dziewczęcia; ona spuściła źrenice modre ku niemu, a długie, ciemne rzęsy, cień rzuciły na jej mleczną cerę.

— Matka twoja wygląda cię. Chciała mnie tobie przedstawić. Nie miałem cierpliwości i wyszedłem na spotkanie, sam się prezentuję.... Jestem Leszek, czarnym zwany.

Zdziwiona Lila rączkę wysuwała zwolna z jego ręki, a obrzucając długiem spojrzeniem młodzieńca, rzekła w końcu zwolna, po namyśle — Leszek czarny? — Już nie żyje Leszek czarny, znam histörję.

Donośny a serdeczny śmiech żołnierza odbił się echem po lesie. — Tamten umarł, a ja na jego pamiątkę jestem nazwany. Matce mojej imię było Helena, więc mnie Leszkiem ochrzciła. Miałem być „białym“, ale mi takie czarne włosy wyrosły... a mówiąc to przesuwał palce w bujnych kędziorach, niby krucze pióra lśniących pod promieniami słońca.

Nareszcie Lila oprzytomniała. — A! już wiem — rzekła. — Słyszałam o kuzynie Leszku. Dzień dobry! — rzekła tak swobodnie, jak do szczygła chwilę temu, i wsunęła powtórnie rączkę w otwartą dłoń jego.

Zeskoczyła z cisawego i oboje odprowadzili go do stajni. Nasypała mu Lila obroku z worka opodal stojącego, derką okryła, aby ochłonął zanim się napije, a kuzyn Leszek pomagał popręg luzować i w korycie obrok rozgarniać.

Gdy już ukończyli tę robotę, w czasie której młody żołnierz nie śmiał się dziwić głośno niczemu, chociaż oczyma tylo pytań zadawał, gdy zamknęli wrota stajenki, gdy wydostali się na podwórze, Leszkowi znowu zdawało się, że to sen pewnie, albo czary.

(Dalszy ciąg nastąpi).

osoby, otwierające jakiekolwiek szkoły bez zezwolenia władzy, podlegać będą karze do 300 rs. lub aresztowi na zasadzie art. 84 ustawy o karach. Same szkoły winny być natychmiast zamknięte. Wytaczanie procesów o zamknięcie nielegalnie funkcjonujących szkół, zostało włączone do obowiązków dyrektorów szkół ludowych.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 16 stycznia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Marcellego, Papieża i św. Ottona wyznawcy. — Św. Marceli wstąpił na stolicę Apostolską po św. Marcelinie r. 308. Za stałość we wierze został na rozkaz cesarza Maksencjusza wtrącony do więzienia, gdzie znosił wielkie udręczenia. Zrujnowały one zupełnie wątłe zdrowie gorliwego sługi Chrystusa, który też umarł roku 310, nie odzyskawszy wolności.

Nabożeństwa. W niedzielę 19 b. m. w kościele OO. Paulinów, na Skałce odpust, jako w uroczystość św. Pawła, pierwszego pustelnika patryarchy zakonu; celebrują OO. Bernardyni. W kościele OO. Paulinów na Skałce codziennie wotywa o godzinie 8 rano.

Kalendarz. Dziś św. Marcellego, Papieża i św. Ottona, wyznawcy; jutro św. Antoniego, opata i wyznawcy.

Kalendarz historyczny. 16 stycznia 1133 roku: Napad Czechów na Śląsk.

Fizyk miejski dr. Buszek sprzeciwił się energicznie dalszemu pomieszczeniu klas gimnazjalnych (Sobieskiego) w budynku p. Götza, wyrażając w swej opinji, że magistrat zmuszony będzie zamknąć dwie klasy najniestosowniej umieszczone nad lodownią.

Namiestnictwo przyrzekło, że w najbliższym czasie zaradzi złemu. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że sprawa powyższa znalazła na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta gorącego orędownika w osobie p. Kwiatkowskiego.

Namiestnik, jako prezes Rady szkolnej krajowej nadał posadę kierowniczki szkoły ludowej na Dajworze p. Stanisławie Orzechowskiej, wbrew wnioskowi Rady szkolnej okręgowej, która proponowała ze swej strony izraelitkę, pannę Markiewicz.

Dr. Hajdukiewicz, syndyk miejski wyjeżdża we wtorek do Kamieńca Podolskiego, w sprawie podniesienia legatu na rzecz teatru krakowskiego, o czem przed kilku dniami donosiliśmy.

Poseł Weigel wyjechał do Wiednia w sprawach miejskich. Za kilka dni udać się ma również do naddunajskiego grodu prezydent miasta dr. Szlachtowski.

Jacek Malczewski powrócił z Warszawy, gdzie bawił w celach artystycznych.

Bawi w naszem mieście znany skrzypek Franciszek Ondrziczek. Spodziewamy się, że artysta zachęcony powodzeniem, jakiem cieszył się u nas jego ostatni koncert, i tym razem pozwoli krakowskiej publiczności zachwycać się swą mistrzowską grą.

† **Zmarli.** Marja z Ruszczewskich Benedyktowiczowa, matka artysty-malarza, przeżywszy lat 72. — Aleksander Merkert, właściciel piekarni, obywatel, zmarł 15 b. m. w wieku lat 54.

Z Uniwersytetu. PP. Antoni Dekański, rodem ze Stroży w Królestwie Polskiem i Bolesław Nodzyński z Wieliczki, otrzymali na Wszechnicy Jagiellońskiej stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Spis ludności w Krakowie za dobiegające dziesięciolecie, przeprowadzić ma wkrótce miejscowe biuro statystyczne.

Echo z wystawy krakowskiej. Przedsiębiorcy budowlani, którzy dopominali się zwrotu wyłożonych pieniędzy przy stawianiu pawilonów wystawowych i dostarczaniu budowlanego materjału, wnieśli obecnie skargę do sądu krajowego przeciw dyrektorom Wystawy krajowej, żądając odszkodowania w kwocie podobno blizkiej 20.000 złr.

Rozstrzygnięcia tego sporu oczekują tutejsze sfery prawnicze z niemałem zainteresowaniem, uważając je za rodzaj prejudykatu w podobnych sprawach.

Nad brzegami Wisły ustawioną została straż inżynierji wojskowej, z powodu grożącego wylewu rzeki i ewentualnego uszkodzenia mostów kolejowych.

Do c. k. dyrekcji poczt zwraca się jeden z czytelników naszego pisma z zapytaniem, dlaczego urząd pocztowy w Jezierzanach pod Buczaczem, nie używa polskiej pieczątki. Zapytanie to zupełnie usprawiedliwione, bo przecież językiem urzędowym w Galicji jest polski, a pieczątki pocztowe zwykle obok niemieckiego mają napis polski.

W cechu rzeźników i masarzy krakowskich (na Kotłowem) odbędą się dnia 16 stycznia wybory starszego, podstarszego oraz Wydziału zarządzającego. Dotychczas obowiązki starszego i podstarszego pełnili pp. Tomasz Wójcicki i Józef Tyrkalski.

Budżet miejski m. Podgórza wynosi na r. 1890 sumę blizko 90.000 złr. Mieszkańcy podgórscy nie opłacają podatków na cele miejskie.

Kolej północna cesarza Ferdynanda rozpisała licytację na budowę nowych budynków administracyjnych w Oświęcimiu.

Dostawy drzewa budowlanego dla magistratu na rok 1890, otrzymała firma: Jakób i Józef Kohn, reprezentowana w Krakowie przez radcę Izby handlowej, p. Leopolda Reicha.

Zarząd „Sokoła“ zawiadamia p. Członków chóru tegoż Towarzystwa, iż z powodu wieczorku wokalno-gimnastycznego, który urządzony zostanie z końcem stycznia, odbywają się próby w sali „Sokoła“ w poniedziałki, środy i soboty od godziny 7 do 8½ wieczorem.

Fryne obraz Henryka Siemiradzkiego zostanie w początkach lutego wysłany z Krakowa na prywatną wystawę do Londynu. A więc kto nie podziwiał dotąd dzieła mistrza, niech śpieszy, bo czas krótki!

Henryk Sienkiewicz bawi w naszem mieście.

U p. starosty Kuczkowskiego odbyło się wczoraj karnawałowe przyjęcie, na którem zgromadziło się przeszło 50 osób z wybitnych sfer urzędniczych i obywatelskich. Okna pałacu Spiskiego do późnej nocy jarzyły się od świateł, rozniecających swe promienie po Rynku krakowskim.

Z powodu influenzy pisze nam p. dr. Józef Szewczyk: „Codziennie przynoszą nam gazety wiadomości o chorobie panującej w całej Europie, zowiąc ją influenzą. Obce dzienniki piszą raz po raz, że i nasz gród nawiedzony został tu epidemją, która, to wzmaga się, to znów łagodnieje, ale zawsze liczne trapi ofiary, powodując nawet nierzadko śmierć, bądź to bezpośrednio, bądź pośrednio. Czy choroba, która nam tyle dokucza, jest rzeczywiście influenzą? Pomijam obce kraje, gdyż sam nie miałem sposobności przekonania się naocznie, jaka tam rzeczywiście panuje choroba. Jednakże stanowczo oświadczyć muszę, że musi to być daleko groźniejsza choroba od influenzy czyli grypy (*la grippe, die Grippe*), nieżytu i rosyjskiego nasmarku. Sam bowiem Kraków, daje mi najlepszy dowód w mej praktyce codziennej, że w mieście naszem od 10 grudnia z. r. nie influenza grasuje, tak wśród biednych jak zamożnych, wśród młodych i starych, silnych i słabych, tak w mieszkaniach szczupłych, niewygodnych, jak i wygodnych i obszernych — ale że w grodzie naszym zagospodarowała się *zimnica złośliwa* (malaria exsudativa lub pernitiosa).

„Niepodobna mi rozwodzić się w dzienniku politycznym nad sprawą chorobową, bo na to miejsce tylko w pismach lekarskich. Uważam przecież za swój obowiązek zwrócić uwagę naszej publiczności:

1) że ta *zimnica złośliwa*, już zbyt rozwielmożniła się w naszem mieście i nie zmniejsza się. Jej złośliwość polega na tem, że nie występuje z objawami *zimnicy zwykłej*, zwanej *febrą*, ale łączy się z *dyfterją*, atakuje gwałtownie płuca, opłucną, serce, kiszki, nerki, cały system nerwowy, porażając przytem wszystkie odnogi ciała;

2) że chorzy uciekają się do środków gwałtownych, jakiemi są: upust krwi, pijawki, bańki siekane, które stają się dla nich zabójczemi, zamiast szukania natychmiastowej pomocy lekarskiej, na której w naszem mieście nie zbywa“.

Głos powyższy Szan. Doktora, bezwątpienia zainteresuje szersze koła lekarskie.

W kołach teatralnych projektowanem jest urządzenie wielkiej reduty artystycznej, na wzór zabawy, która w tych dniach odbędzie się w stolicy kraju.

Agenci emigracyjni. Prąd wychodźczy nie ustaje. Wczoraj przytrzymały tutejsze organa policyjne kilku włościan z Bobrowy (pow. ropczycki), którzy w towarzystwie jakiegoś żyda agenta zamierzali udać się po „złote runo“ do Ameryki. Niedoszłych wychodźców odstawiono do miejsca ich przynależności, przeciw agentowi zaś toczy się śledztwo.

Znaleziona zguba. W dniu 27 grudnia 1889 roku znaleziono na Kaźmierzu złotą obrączkę z dwoma turkusami, dwiema małemi perełkami i jednym granatkiem. Znaleziony pierścionek znajduje się w depozycie c. i k. Sądu miejskiego delegowanego dla spraw cywilnych w Krakowie, zkąd go właściciel po udowodnieniu swych praw do takowego wydostać może.

REPERTUAR TEATRALNY

We czwartek dnia 16 stycznia: *Chamillac*, komedja w 5 aktach O. Feuilleta.

W sobotę dnia 18 stycznia: *Wesele Figara*, komedja w 5 aktach Beaumarchais, tłomaczył St. Koźmian. Benefis A. Lubicza.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 stycznia.

Hotel Europejski: Marja Dambska, obyw. z Kossowa. Józef Kozłowski, właś. realn. z Przemyśla. Wilhelm Gittermann, kupiec z Odessy. Tytus O'Byrn, inżynier kraj. z Nowego Targu, Max Rosmann, c. i k. porucznik z Krakowa, Baron Leon, obyw. z Odessy, Wincenty Warampczyński, emeryt, z Częstochowy.

Hotel Drezdeński: Moritz Beer, kupiec z Berlina, dr. Jan Sterkowicz, adwokat z Nowego Sącza, M. Zellermayer, kupiec z Wiednia, Janusz Rypuszyński, cywilny inżynier z Tarnowa, Władysław Bränder, kupiec z Wiednia, Klem. Ilgner, przedsiębiorca budowy ze Lwowa, Henryk Luporte, inżynier z Belgji, C. Kalliwoda z Wiednia.

Grand Hotel: Juljan Timaflicwicz, inżyn. z Krosna, Hipolit Łuniewski, wł. dóbr z Gorlic, Bogumiła hr. Stadnicka, właś. dóbr z Wielkiej Wsi, Melchior Hock, inżyn. z Berlina, Franc. Stephan, fabryk. cukru z Rosji, Bernard Günzig kupiec z Wiednia, Arnold Winter, kupiec z Wiednia.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 14 stycznia.

Zapytany przez Klausnera Srokowski, przypomina sobie rozmowę, jaką miał z nim w czerwcu 1888, podczas której Klausner wspominał mu, iż chciałby zapobiedz tym ekscesom, jakie miały miejsce między naganiaczami obydwu agencyj; nosił się nawet z myślą zamknięcia agencji. Świadek zeznaje, że raportował staroście o tych bójkach i prosił o zaradzenie złemu, ale otrzymał odpowiedź od starosty Födricha, że agencja Bremeńska i tak zwiniętą zostanie, więc będzie spokój.

Przewodniczący oznajmia, że teraz dopiero stawia kwestję zaprzysiężenia świadka Srokowskiego.

Prokurator stawia wniosek, by w myśl § 170, ustęp 1. p. k. nie odebrano od świadka przysięgi, bo z dotychczasowych wyników rozprawy, tudzież z zapisków w księgach agencji okazuje się, że Srokowski był skaptowany dla agencji Herza, i pobierał pogłówne po 20 ct. i 30 ct. za każdego wychodźcę.

Dr. Daniel wnosi, by świadka zaprzysiądz, bo nie ma wymogu ustawowego, dla którego by przysięgi nie należało odebrać. Zauważa następnie, że jakaś powaga musi być w tej sali; jeżeli nie wystarcza ustawa, to nam wystarczyć powinna decyzja Sądu wyższego, która zwolniła Srokowskiego od oskarżenia, a mimo to prokurator podnosi znowu te same zarzuty uznane przez Sąd wyższy za nieuzasadnione.

Po replice prokuratora i duplice dr Daniela, uchwala Trybunał nie odbierać od świadka przysięgi, gdyż tak z wyników rozprawy, jak i zeznań samych obwinionych zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Srokowski był na żołdzie agencji, że zatem jest podejrzany o współudział w przestępstwie. Co się zaś tyczy powołania się obrońcy na decyzję Sądu wyższego, to takowa nie wiąże Trybunału, bo odnosi się do dawniejszego stadjum procesu.

Dalsi odwodowi świadkowie, Jan Kogut, Franciszek Krajewski, Klimczak i Należny, żandarmi z Oświęcimia, stwierdzają zgodnie, że Iwanicki nie kazał im nigdy aresztować wychodźców, i że go w agencji Herzowskiej nie widywali. Nie zdarzyło się także, aby kiedy wychodźcy żalili się przed świadkami, że ich w agencji Herza skrzywdzono lub oszukano.

15 stycznia.

Rozprawę dzisiejszą rozpoczął Przewodniczący odczytaniem relacji Sądu pow. w Białej, że wprawdzie staroście Födrichowi doręczono wezwanie do rozprawy, lecz tenże, jak się okazuje z dołączonego protokółu spisanego z panią Klementyną Födrich, z powodu kataru płuc do rozprawy stanąć nie może; gotów jest jednak w razie potrzeby złożyć swoje zeznania, jeśli w domu przesłuchany będzie.

Dr. Daniel wnosi, aby Födricha przesłuchać przez sąd Bialski.

Prokurator oświadcza imieniem Prokuratorji państwa, że postanowiono przeciw byłemu staroście, Robertowi Födrichowi, przeprowadzić dochodzenie karne o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej; pozostawia następnie ocenieniu Trybunału, czy należy przesłuchiwać obecnie Födricha, sądzi atoli, że byłoby wskazanem zażądać od Födricha wyjaśnień, naturalnie bez odebrania przysięgi, 1) co do okoliczności, czy w maju 1888 r. wydał rozporządzenie zwalniające żandarmerją od służby na dworcu kolejowym w Oświęcimie, jak w ogóle od kontroli nad wychodźcami; następnie 2) czy przedkładano staroście w agencji Herza do podpisu dwie księgi, zawierające spisy wychodźców, czy tylko jednę, bo w tej księdze, którą Sąd skonfiskował, nie ma uwidocznionego ani jednego wychodźcy w wieku popisowym będącego, a oskarżeni tłumaczą się, że w tej drugiej księdze, która zaginęła, a którą również staroście do podpisu przedkładano, byli tacy wychodźcy wpisani.

Dr. *Daniel* oznajmia, że nowina, którą Prokurator udzielił, zmusza go do cofnięcia swego wniosku a obstawania przy tem, by Födrich tutaj stanął, bo takie przesłuchanie w domu, skoro dochodzenie karne jest wdrożone, nie przedstawia żadnej wartości; wnosi następnie, by w tym celu stan zdrowia Födricha przez lekarza sądowego był zbadany.

Dr. *Korn* oświadcza, że nowinę, którą Prokurator podał do wiadomości ogółu, przyjmuje ze smutkiem, bo jest to jeden z tych „fajerwerków“, które oskarżyciel często puszcza podczas tej rozprawy.

Radca *Lipka* zwraca uwagę obrońcy, że wyrażenie się jego o Prokuratorze jest co najmniej niestosownem.

Dr. *Korn* kończąc swoje przemówienie, stawia wniosek, aby w myśl § 56 p. k. odroczono rozprawę aż do ukończenia śledztwa przeciw Födrichowi.

Dr. Goldhammer przystępuje do wniosku dra Korna i oświadcza już z góry, że sprzeciwia się odczytaniu jakiegolwiek protokołu zeznań Födricha, bo to nie będzie żadne wyjaśnienie tylko tłumaczenie się obwinionego, a nie może zgodzić się na to, by w świetle zeznań obwinionego, jakim jest już Födrich, oceniano czyny oskarżonym zarzucane, uważa wniosek Prokuratora jako formalnie niedopuszczalny i dziwi się, że Prokurator występuje teraz przeciw staroście Födrichowi, gdy tymczasem w toku rozprawy zastrzegł się uroczyście, jakoby mu imputował jakikolwiek czyn karygodny.

Prokurator odpowiadając zaznacza, że §. 56 p. k. nie znajduje tutaj zastosowania, dlatego nie widzi potrzeby odraczania rozprawy; na przemówienie zaś dr. Goldhamera może tylko to odpowiedzieć, że Födricha wcale nie bronił, bo już przy pierwszem swem przemówieniu, gdy obrona postawiła wniosek na zawezwanie go do rozprawy, dostatecznie wykazał, jak smutną rolę w całej tej sprawie odegral starosta Födrich.

Dr. Daniel wnosi dodatkowo, by kwestję nadużycia władzy urzędowej, tak ze strony Födricha jako starosty, jak i co do Srokowskiego i Iwanickiego, odstąpić najpierw Namiestnictwu do wdrożenia dochodzenia dyscyplinarnego, bo ta Władza jest w pierwszym rzędzie kompetentna do ocenienia, czy urzędnicy ci nadużyli swej władzy; żąda zatem, aby odroczono rozprawę aż do ukończenia tych dochodzeń.

Dr. Cieszyński prosi o wyłączenie sprawy bremeńskiej agencji i przeprowadzenie osobnej rozprawy, na wypadek, gdyby Trybunał przychylił się do wniosku, co do odroczenia całej rozprawy.

Prof. Rosenblatt sprzeciwia się wnioskowi przesłuchania Födricha tak tutaj, jak i w domu, bo jego sprawa jest w ścisłym związku z tą rozprawą i on mógłby tutaj stawać tylko jako współobwiniony; jest zresztą zdania, że obecnie ma tylko racją wniosek, zmierzający do odroczenia rozprawy.

Dr. Łazarski wyraża w końcu swoje zapatrywanie, że jeżeli ma być równość w traktowaniu obwinionych, to powinna być rozprawa odroczona, a Födricha należy posadzić na ławie oskarżonych, by ci sami przysięgli sądzili także i jego.

Prok. dr. Ogniewski replikuje, że oskarżenie Födricha, które dopiero ma nastąpić, jest zupełnie odrębne i obejmie samoistne przewinienie, z którem żaden z oskarżonych nie ma nic wspólnego; powołuje się zresztą na przepis §. 219 p. k., który postanawia, że właściwości sądu co do obecnych oskarżonych, teraz już nic zbijać nie może.

Po dłuższej naradzie Trybunału, ogłasza Przewodniczący uchwałę, nie przychylającą się do wniosku na odroczenie rozprawy, gdyż w myśl ustawy odrębne traktowanie tych dwóch spraw jest uzasadnione. Oznajmia następnie, że Trybunał nie przychylił się również do wniosku Prokuratora co do przesłuchania starosty Födricha, bo stosunek zachodzący między starostwem a urzędem cłowym i żandarmerją, został już należycie wyjaśniony zeznaniami innych świadków, zaś uzyskania dalszych wyjaśnień nie spodziewa się Trybunał z przesłuchania starosty Födricha.

Na wniosek dra Łazarskiego, domagającego się odczytania rozmaitych dokumentów na ręce jego nadesłanych, postanawia Trybunał niektóre z nich odczytać, która to czynność wypełniła dalszą część posiedzenia dzisiejszego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 16 stycznia. Rada państwa rozpocznie posiedzenia 29 stycznia.

Wiedeń 16 stycznia. Wczorajsza konferencja trwała 5 godzin. Omawiano sprawy sprawiedliwości. W kilku punktach co do kwestji językowej podobno nastąpiło porozumienie. Mimo to ugoda przedstawia jeszcze bardzo wiele trudności.

Wiedeń 16 stycznia. Deputowany do Rady państwa, Franciszek Gross, umarł w Wels.

Berlin 16 stycznia. Sejm pruski otworzył odczytaniem mowy tronowej, sekretarz państwa Bötticher. Mowa wspomina z uwielbieniem o zmarłej cesarzowej Auguście, zaznacza pomyślne położenie finansowe państwa i wyraża żal, że ostatnie zbiory nie zupełnie są zadawalniające. Handel i przemysł rozwijają się świetnie; wprawdzie ostatnie bezrobocia stanęły mu nieco na przeszkodzie, cesarz jednak przyrzeka uczynić dla robotników, co tylko będzie można. Ku wielkiej radości cesarza stosunki Niemiec z zagranicznemi mocarstwami są najzupełniej dobre. Mowca wyraża dalej nadzieję, że czynność Sejmu będzie pożyteczna i skuteczna. Mowę trzy razy przerywano burzliwemi oklaskami.

Berlin 16 stycznia. Sejm obraduje nad projektem zmiany prawa wyborczego, wniesionym przez partję wolnomyślną. Deputowany Rieckert uzasadnia potrzebę zmiany prawa i daje doskonały obraz dzisiejszych stosunków wyborczych, kiedy wyborcy są tak kontrolowani, że zupełnie nie posiadają wolności wyboru. Stronnictwo kartelowe walczy przeciwko projektowi. Windhorst go broni. Jutro drugie czytanie tego projektu. „Freisinn. Ztg.“ mniema, że Bismarck weźmie udział w poniedziałkowych obradach przy drugiem czytaniu prawa o socjalistach.

Berlin 16 stycznia. Przywódca centrum, Frankenstein, ciężko zachorował.

Kolonja 16 stycznia. „Köln. Ztg.“ zaprzecza znowu stanowczo, żeby Rosja miała wysłać w sprawie bułgarskiej pożyczki jakikolwiek okólnik do mocarstw.

Liege 16 stycznia. Rosyjski minister wojny, Wannowski, polecił tutejszym fabrykom broni dostarczenie 300.000 nowych karabinów repetjerowych.

Belgrad 16 stycznia. Odwzajemniając się za podobny podarunek, przesłał car królowi Aleksandrowi swój prześlicznie wykonany portret.

Belgrad 16 stycznia. Gagarin przygotował szczęśliwie podstawę do rosyjsko-serbskiego układu handlowego. W lutym zaczną się rokowania urzędowe.

Cetynja 16 stycznia. „Glas Cernagora“, organ urzędowy księcia, zamieszcza bombastyczny artykuł o błizkiem odrodzeniu Serbji i połączeniu wszystkich bałkańskich Słowian pod berłem czarnogórskiego księcia.

Sofja 16 stycznia. W kołach urzędowych zaprzeczają doniesieniom rosyjskich dzienników, jakoby ciało oficerskie było przeciwne broni systemu Mannlichera, i tylko ustąpiło osobistemu życzeniu ks. Ferdynanda.

Madryt 16 stycznia. Środowy buletyn z godziny 10-tej przedpołudniem brzmi: Król przepędził noc spokojnie. Wszystko każe oczekiwać w niedługim czasie zupełnego wyzdrowienia, jeżeli jakieś nieprzewidziane komplikacje się nie przyłączą.

Rzym 16 stycznia. Papież zakazał kardynałowi Hohenlohe sprzedawać willę, którą ma na Tivoli, włoskiemu ministerjum oświaty.

Rzym 16 stycznia. Gabinet włoski rozpoczął rokowania z rządami portugalskim, hiszpańskim, niemieckim i austrjackim wcelu przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciwko Brazylji, żeby powstrzymać olbrzymią emigracją. Rokrocznie 15.000 Włochów opuszcza Europę i udaje się do Brazylji.

Lizbona 16 stycznia. Król przyjął dymisję gabinetu i powierzył przywódcy „stronnictwa regeneracji“ p. Serpa Pimentel, złożenie nowego gabinetu.

Lizbona 16 stycznia. Panuje tu powszechne wielkie rozgoryczenie przeciwko rządowi za sprawę angielską. Republikanie starają się wyzyskać położenie. Gazety „Debates“ i „Dia“ uważają, że ogłoszenie rzeczypospolitej jest rzeczą nieuniknioną. „Novidades“ łży całą Europę, że dla Portugalji ma tylko piękne słowa, więcej nie.

Lizbona 16 stycznia. Wezwano telegraficznie wszystkie okręty stojące w najbliższych kolonjach, aby natychmiast żeglowały do Portugalji, bo lada chwila wybuchnie poważne zaburzenie wewnętrzne.

Rio de Janeiro 16 stycznia. Uroczyste ogłoszenie brazylijskiej rzeczypospolitej odbędzie się 7 kwietnia.

Nowy Jork 16 stycznia. Podczas rewolucji brazylijskiej z dnia 18 grudnia wymordowano 100 opornych, 19 grudnia publicznie 20 osób stracono.

Zanzybar 16 stycznia. Porozumienie między sułtanem a niemieckiem wschodnio-afrykańskiem towarzystwem, w sprawie wydzierżawienia ceł, już nastąpiło. Tutejsze koła handlowe bardzo są z tego zadowolone.

Ateny 16 stycznia. Cała rodzina królewska zachorowała na influenzę.

Bukareszt 16 stycznia. Stan królowej istotnie się poprawił. Lekarze doradzają wyjazd w klimat południowy.

Zanzibar 16 stycznia. Emin-basza dostał recydywy. Stan bardzo niebezpieczny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	—	Obl. ind. gal..	104	20
Renta austrjac. srebrn. „	88	25	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
Renta austrjac. 4% złota.	109	60	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	80	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	931	—	Akc. Länderb..	235	60
„ kredytowe	325	50	„ kol. Kar.-L.	187	75
Londyn	117	85	„ „ lw.-czer.	236	50
Napoleony	9	32½	„ „ połudn..	138	75
Dukaty	5	55	Ruble	130	25
Marki	57	55	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	99	35			
4% „ „ złota	101	70			
Losy prem. w..	—	—			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 15 stycznia.

Bank. austr....	173	50	4% Lis. lik. pol.	61	90
Krótki Wiedeń	173	25	Ak. kol. Kar. L.	81	25
Banknoty ros..	226	50	austr. kred.	181	25
5% Lis. zas. pol.	67	10	Ultimo Ruble.	226	25

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 14 stycznia).

Pszenica biała od 9.50 do 9.75; czerwona od 9.50 do 9.80; żółta od 9.45 do 9.70; żyto 8.60 do 8.80; jęczmień od 7.75 do 8.75; na pasze od 6.70 do 7.35; owies od 7.85 do 8.35; Groch —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

80)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Dzień dobry panu, co za szczęśliwe spotkanie! — zawołał ktoś przy nim.

Miś obejrzał się i spostrzegł owego elegancika, towarzysza podróży.

Ubrany był bardzo szykownie, w lśniącym cylindrze na głowie i jakimś modnym kusym paltociku.

Miś, aczkolwiek do nowych znajomości nie bardzo ochoczy, rad był temu spotkaniu. Zawsze we dwóch raźniej. Wyciągnął więc rękę na przywitanie.

— Istotnie dziwny zbieg okoliczności, — rzekł elegant, żeby tak odrazu się znaleść!

— Jestem z tego bardzo zadowolony, — odezwał się Miś, — a byłbym szczęśliwy, gdyby... — dodał nieśmiało, — gdyby pan miał czas i zechciał chwilkę mi poświęcić.

— Czas?! Ważna to rzecz. Istotnie, wbrew zwyczajowi, wstałem rano i postanowiłem zająć się niektóremi interesami. Miałem mieć konferencję z pewnym bankierem w sprawie kupna ogromnych lasów na Wołyniu... ale... ostatecznie, jeżeli uczynię to jutro, to sądzę, że z tego powodu ani bankiera, ani lasów licho nie porwie.

— Zawstydza mnie pan swoją uprzejmością.

— Bagatelka! Nie ma o czem mówić. Jestem na pańskie rozkazy. Czem mogę służyć? Proszę otwarcie, z całem zaufaniem, jak do przyjaciela.

Wzruszony tą serdecznością Miś, powtórnie uścisnął dłoń Podziemskiego.

— Jakież masz pan na dziś projekty? — zapytał warszawiak.

— Przedewszystkiem mam list polecający do radcy Jagodzińskiego, który mieszkał niegdyś na Ogrodowej — chciałbym mu się przedstawić. Czy pan nie zna?

— Takiego radcy nie znam, ale to nic nie szkodzi, znajdziemy go, a choćbyśmy nie znaleźli nawet, to także nic. Ja tu znam innego radcę, bardzo godny obywatel, ma dwie córki, jedna rozwódka, druga panna... To się załatwi później. Domyślam się także, że masz pan interes do krawca.

Miś zarumienił się.

— Właściwie nie widzę potrzeby.

— Bądźmy szczerzy. Jeżeli mamy być na stopie przyjacielskiej, miejmy zaufanie wzajemne. Mówię panu z całą otwartością, że do radcy w takim wiejskim stroju iść nie wypada.

— Więc?

— Więc siadajmy w dryndę i jedźmy do krawca. Zawiozę pana do mistrza, który ubiera kwiat tutejszej młodzieży. Powierzchowności lekceważyć nie można, zwłaszcza w mieście. Trzeba wyglądać jak lord.

Miś uznał słuszność tych uwag i poddał się zupełnie woli nowego przyjaciela i mentora. Odbyli wycieczkę do krawca, kapelusznika i fryzjera. Spojrzawszy w lustro Miś sam siebie nie poznał. Wyglądał jak z pudełka wyjęty, tylko twarz ogorzała i energiczne ruchy pozwalały domyślać się w nim wieśniaka. Na dokonanie tej metamorfozy potrzeba było kilku godzin czasu. Miś przyzwyczajony do obiadowania w samo południe, głodny był jak wilk i zwierzył się z tym kłopotem swemu towarzyszowi.

Ten pomyślał chwilkę i rzekł:

— Obiadu o tej porze w mieście nikt nie jada, chyba stróże i wyrobnicy, ale pójdziemy na śniadanie. Wprawdzie miałem dziś bardzo a bardzo serdeczne zaproszenie ze strony jednego z moich wspólników, ale niech tam! Postanowiłem towarzyszyć panu przez cały dzień dzisiejszy i dotrzymam. Zjemy śniadanie, a następnie udamy się na poszukiwanie radcy, bo przecież na głodno nie sposób. Zachodzi tylko kwestja, gdzie jeść?

— Ja myślę — odrzekł Miś, — że to wszystko jedno.

— O święta naiwności! Przekonasz się pan zczasem, że jest ogromna różnica. Zaprowadzę pana do uczciwej knajpki, gdzie nas nie otrują i gdzie pożywimy się jak porządni ludzie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 15/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	130	50	132	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	28	9	36
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	50	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	25	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	—
5% „ „ „ „ „ . .	101	25	102	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104	75	106	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	—	96	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	25	88	75

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.